



JACOB I WILHELM GRIMM

---

# Włóczęgi

JACOB I WILHELM GRIMM

## Włóczęgi

TEŁUM. BOLESŁAW LONDYŃSKI

Kogutek rzecze raz do kurki:

— W tym czasie orzechy bywają dojrzałe, pójdźmyż razem na górę i najedźmy się raz do syta, zanim ich wiewiórka nie sprzątnie.

I poszli razem, a że to był dzień biały, zostali więc do wieczora na górze. Ale nie wiem, czy się tak objadły, czy też opanowała ich taka dziwna wesołość, dość, że nie chciały pieszo wracać do domu i kogut musiał zbudować mały powozik z łupin orzechów. Gdy powozik był gotów, kurka zasiadła w nim i rzekła do kogucika:

— Powinieneś się zaprzęgnąć!

— O, jeszcze czego! — odparł kogucik. — Wolę już sobie pójść pieszo do domu, aniżeli ciągnąć wózek z tobą. Takeśmy się nie umawiali. Woźnicą chętnie byłbym, ale żebym sam miał ciągnąć — nigdy!

— O co się kłóćcie! — wtrąciła nagle kaczka. — Jesteście złodziejami! Kto wam pozwolił dobierać się do mojej orzechowej góry? Czekajcie, ja wam sprawię!

I z tymi słowy wpadła na kogucika. Ale i kogucik był zuchem, więc zwarł się<sup>1</sup> z kaczką nie żartem. W końcu tak ją żgnął<sup>2</sup> swoją ostrogą, że zaczęła prosić o litość i za karę chętnie pozwoliła się zaprząć do powoziku.

Kogucik siadł teraz na koźle, zrobił się woźnicą i zawołał co siły:

— Dalej, ruszaj, kaczko, żwawo!

Gdy przejechali kawalek drogi, spotkali dwoje pieszych; jeden był igłą, drugi był szpilką. Spotkani zawołali:

— Stać! Stać!

I rzekli, że za chwilę będzie zupełnie ciemno i dalej iść żadną miarą nie mogą, a przy tym jest wielkie błoto, proszą więc, ażeby ich państwo Kogucińscy raczyli zabrać ze sobą.

Byli na majówce za miastem i zasiedziawszy się przy piwie, ani się spostrzegli, jak ich noc zaskoczyła.

Kogucik pozwolił im wysiąść, bo obaj byli szczupli i nie zabierali wiele miejsca, ale musieli przyrzec, że ani jemu, ani kurce nie będą deptać po nogach.

Późnym wieczorem powozik dotarł do pewnej gospody, a że nie chcieli dalej jechać po nocy, kaczka z powodu, że nie była tęga na nogi<sup>3</sup>, upadała to na jeden bok, to na drugi, więc wjechali w bramę. Gospodarz robił wiele trudności z ich przyjęciem: mówił, że lokal ma przepełniony, bo też myślał, że nie było to żadne towarzystwo, z którego by się dało coś wyciągnąć.

Że jednak słodko doń przemawiali, że mu obiecali dać jajko, które kurka zniosła przez drogę, że go zapewnili, iż będzie mógł zatrzymać kaczkę, która także codziennie znosi jajka, oświadczył przeto, że mogą pozostać na noc. Kazali też sobie posłać wygodnie i świetnie im się spało.

O świcie, gdy wszyscy jeszcze byli w śnie pogrążeni, kogucik obudził kurkę, wziął jajko, rozbił i zjedli je oboje, skorupki zaś rzucili w ogień na kuchni. Potem udali się do igły, która jeszcze spała, wzięli ją za łeb i wpakowali w fotel gospodarza, a szpilkę w jego

Zwierzęta

Śmiech, Jedzenie

Złodziej

Walka

Błoto

Karczma, Gospodarz, Noc

Świt

<sup>1</sup>zwarł się — zaczął walczyć.

<sup>2</sup>żgnąć — dziś popr.: dźgnąć.

<sup>3</sup>nie była tęga na nogi — nie miała mocnych nóg.

ręcznik. Potem, Bogu ducha winni, uciekli oboje bez śladu. Kaczka, która smacznie spała sobie pod gołym niebem i została w podwórzu, słysząc jak uciekają, ocknęła się, obmyła łebek w sadzawce, po której popływała trochę i potem uciekła o wiele prędzej, niż wlokąc się przed powozikiem.

W parę godzin potem, gospodarz wysunął się spod pierzyny, umył się i chciał się ręcznikiem obetrzeć, ale szpilka dotknęła mu się do twarzy, robiąc olbrzymią czerwoną kresę<sup>4</sup> od ucha do ucha. Poszedł teraz do kuchni i chciał sobie fajkę zapalić, ale gdy zbliżył się do ognia, skorupki z jajka zaczęły mu pryskać w oczy.

— Dziś idzie mi wszystko na opak! — zawołał zirytowany i padł na fotel, ale zerwał się natychmiast i krzyknął: Aj aj aj!, bo igła zakłuła go jeszcze gorzej i to nie w głowę.

Zły okrutnie, powziął podejrzenie na gości, którzy tak późno zjechali wczoraj wieczorem, ale gdy poszedł zobaczyć, co się z nimi dzieje, przekonał się, że ich nie ma.

I poprzysiągł sobie, że nadal żadnych takich włóczęgów nie będzie przyjmował do gospody, bo każdy z nich naje się tylko, wyśpi, nie zapłaci i jeszcze krzywdy człowiekowi narobi.

Krzywda

---

<sup>4</sup>*kresa* — kreska, krecha.

---

Ten utwór nie jest chroniony prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/wloczegi>

Tekst opracowany na podstawie: Bracia Grimm, Baśnie, Złota Biblioteczka; 4, Warszawa 1929

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Marta Niedziałkowska, Paweł Koziół, Weronika Trzeciak.

Okładka na podstawie: [visualpanic@Flickr](mailto:visualpanic@Flickr), CC BY 2.0